

Wojewódzkiej Szkoły Podległej
ul. Główna 11, 41-500 Łódź, tel. 42 25 22 186
e-mail: sekretariat@poczta.onet.pl, www.zawackie.pl
REGON 1425127, REGON 142512736
KRS 0000041692
Konto: 1090 1506 0000 0000 5002 0244

MEMORIAŁ
General Marii Wittek



+ ŚLASKA - PIĄTKOWSKA
Radomira Zofia
ps. „Misia”

AK
KG

846/WSK

**SPIS ZAWARTOŚCI
TECZKI**

ŚLASKA-PIĄTKOWSKA

Radomita Zofia

ps-u Miścia

T-846/WSK

I./1. Relacja —

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora —

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —

II. Materiały uzupełniające relację *✓ k. 4, s. 1-4*

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ...

IV. Korespondencja —

.....
.....
.....

V. Nazwiskowe karty informacyjne ✓

VI. Fotografie *✓ ksero 1 szt pkt II s. 4*

II Materiały uzupełniające relację

- J. Goudzieli, Sprawa Hammowa, [w:] [br.inf.], k.l. s. 1
 - J. Goudzieli, "Targi Mińskie", [w:] [br.inf.], k.l. s. 2
 - J. Goudzieli, Śmieć "Miś", [w:] [br.inf.], k.l. s. 3
 - J. Goudzieli, Zdrada czy przypadek, [w:] [br.inf.], k.l. s. 4
- Materiały przystane przez S. Godlewicz, 1998r.



Aresztowanie w Berlinie w lipcu 1941 roku „Kuby” mjr. Alfonsa Jakubińca było wielkim ciosem dla polskiego wywiadu i Związku Walki Zbrojnej. Niemcy bowiem całkowicie rozbili tamtejszą bazę i sieć wywiadowczą „Lombardu”. W obawie, że podczas śledztwa któryś z członków tej siatki może się zamarnąć i zdradzić dokąd prowadzą tacy tej konspiracji, kierownictwo „Straganu” — Oddziału II Komendy Głównej ZWZ podjęło decyzję o likwidacji w Warszawie samodzielnej placówki wywiadowczej „Zygmunt”, kierowanej przez mjr. Zygmunta Reliszkę. Członkom zalecono, aby się nie odzykali i zaprzestali na pewien czas z działalności konspiracyjnej.

polSKI ruch oporu i go rozpracować. Po pojawieniu się w Warszawie Józef Hammer występował jako pułkownik Baczewski, używając też pseudonimów „Wujek” oraz „Lech”. Skontaktował się o z płk. Ignacym Oziewiczem, szefem sztabu oddziału operacyjnego Narodowej Organizacji Wojskowej, późniejszym Głównym Komendantem Narodowych Sił Zbrojnej i krajowej Delegatury ko wysłannik gen. Władysław Sikorskiego, jakoby na którego osobiste polecenie przybył z Londynu, by skontrolować poszczególne piony Związku Walki Zbrojnej i Krajowej Delegatury Rządu pod kątem ich lojalności wobec rządu emigracyjnego.

Hammera 1 sierpnia 1942 roku na ul. Tamka w Warszawie. (Niktóre źródła podają, że został on zastrzelony 30 czerwca, a jeszcze inne, że 30 sierpnia 1942 r. — przyp. JGR). W jego kieszeni znaleziono legitymację Gestapo.

WRÓCMY jednak do „Misi” i „Mundka”. Po zaprzestaniu inwigilacji Hammera-Baczewskiego ich dalsze okupacyjne losy były związane z tajną organizacją dywersyjną „Wachlarz”, którą utworzono w ramach Związku Walki Zbrojnej. W latach osiemdziesiątych ukazała się duża monografia Cezarego Chlebowskiego poświęcona tej organizacji. Jednak przez długi czas jej działalność była po-

nie zbrojne, patrole „Wachlarza” zaatakują szlaki komunikacyjne na zajętych przez Niemców ziemiach Związku Radzieckiego, by w ten sposób sparaliżować dostawy broni i amunicji na front wschodni, jak też uniemożliwić Niemcom przerzucenie z tego frontu swych dywizji na tereny polskie, aby zdławić powstanie. Ponadto na całkowitym rozgromieniu Wehrmachtu przez Armię Czerwoną patrole „Wachlarza” miały też za zadanie opóźnić wkroczenie wojsk radzieckich na ziemi II Rzeczypospolitej.

Te dwa ostatnie zadania pozostały jednak tylko w sferze planów. W ówczesnej sytuacji polityczno-wojennej kierownictwo ZWZ postawiło przede wszystkim na bieżącą dywersję na głębokich tyłach frontu wschodniego, by choć trochę odciążać walczące z

Laczniczka „Wachlarza” (III)

SPRAWA HAMMERA

niezależnie od tego, czy też młodzi, pełni energii i nie chcieli być bezczynni na „frontie” podziemnej walki z niemieckim okupantem. „Misia” zaczęła więc prowadzić tajne lekcje i wykłady w konspiracyjnych warszawskich liceach. Opiekowała się też żołnierzami angielskimi, głównie lotnikami, którzy zbiegli z obozów jeńców. Przed ich przerzutem na Zachód do Anglii ukrywani byli przez polskie rodziny związane z ruchem oporu. Jeden z takich ocalałych mieścił się właśnie w mieszkaniu „Misi” przy al. Niepodległości w Warszawie, które zajmowała wraz ze swą teściową. W tym czasie „Misia” współpracowała też z komórką BiP (Biuro Informacji i Propagandy KG ZWZ-AK), którą kierował prof. Aleksander Gieysztor. Pisała artykuły do prasy konspiracyjnej.

W październiku 1941 r. „Misi” i „Mundka” przydzielono do grupy, która miała za zadanie rozpracować niezwykle groźnego konfidenta Gestapo — Józefa Hammera vel Henryka Szwajcera Sanoka. Był to oficer rezerwy Wojska Polskiego, który poszedł na współpracę z okupantem. Z inicjatywy pracowników niemieckiej Abwehry zaczął tworzyć w Warszawie organizację konspiracyjną zwaną „Nadwywiad”. Chciano w ten sposób wnikać w

Kontrwywiad ZWZ szybko wykrył, że jest to niemiecka prowokacja. Zaczęto uważnie przyglądać się poczynaniom Hammera-Baczewskiego. „Mundek”, „Misia” i inni dobrze wywiązywali się z „opieki” nad nim, donosząc o jego wszelkich poczynaniach i każdym jego kroku. Hammer jednak zorientował się, że jest obserwowany. „Mundek” i „Misia” otrzymali od swych przełożonych rozkaz, aby natychmiast przerwali inwigilację tego agenta Gestapo, gdyż ten zaczął okazywać żywe zainteresowanie ich osobami. A to groziło wpadką. Musieli więc na pewien czas zniknąć z Warszawy. Rozpracowywaniem Hammera zajęli się inni. Po zgromadzeniu przeciwko niemu niezbitych dowodów współpracy z Niemcami wyrokiem podziemnego Wojskowego Sądu Specjalnego został skazany na karę śmierci. Wyrok wykonał ppor. „Twardy” — Leszek Kowalewski z zespołu likwidacyjnego Komendy Głównej Armii Krajowej. Zastrzelił on

mijana całkowitym milczeniem, a w żadnym wypadku na to nie zasługiwała. Z inicjatywą takiej organizacji dywersyjnej wystąpił ppłk dypl. Remigiusz Grocholski ps. „Brochwicz”, „doktor”, „Inżynier” „Waligóra”.

Decyzje o jej powstaniu podjęto w lipcu 1941 roku na radzie, w której uczestniczył Komendant Główny ZWZ — gen. Stefan Rowecki ps. „Grot” i szef jego sztabu płk. Tadeusz Pełczyński ps. „Grzegorz”.

„Wachlarz” był organizacją nastawioną głównie na dywersję na tyłach niemieckiego frontu na wschodzie. Jego dowódcą został mianowany ppłk. Jan Włodarkiewicz ps. „Damian”, „Jan”. Jego zastępcą był ppłk Remigiusz Grocholski. Właśnie on po śmierci ppłk. Włodarkiewicza, który zmarł w marcu 1942 r. we Lwowie w nie wyjaśnionych do dziś okolicznościach, kierował „Wachlarzem”. W planach zakładano, że gdy w okupowanej Polsce wybuchnie ogólnonarodowe powsta-

niemieckimi armami wojska radzieckie. I z tego zadania patrole „Wachlarza”, biorąc pod uwagę ich liczebność i trudność działania, dobrze się wywiązały. Przez półtora roku od jesieni 1941 roku do wiosny 1943 roku przeprowadziły przeszło osiemdziesiąt śmiałych i udanych akcji bojowych, głównie na transporty z wojskiem i sprzętem. Niezwykle rozgłos zyskało zdobycie więzienia w Pińsku. Akcję tę przeprowadził patrol „Wachlarza” 18 stycznia 1943 r. pod dowództwem legendarnego „Ponurego” — por. Jana Piwnika. Uwolnili oni wówczas aresztowanych por. Alfreda Paczkowskiego ps. „Wania” — dowódcę Odcinka III „Wachlarza”, jego zastępcę „Rysia” — kpt. Mariana Czarneckiego i „Azora” — plut. Piotra Downara. Była to jedna z najgłośniejszych akcji polskiego ruchu oporu.

WACHLARZ” był organizacją ściśle zakonspirowaną. O jej istnieniu niejednokrotnie nie wie-

Hammera 1 sierpnia 1942 roku na Tamka w Warszawie. (Niektóre źródła podają, że został on zastrzelony 30 czerwca, a jeszcze inne, że 30 sierpnia 1942 r. — przyp. JGR). W jego kieszeni ależono legitymację Gestapo.

W RÓCMIY jednak do „Miś” i „Mundka”. Po zaprzestaniu inwigilacji i okupacyjne losy były związane z tajną organizacją dywersyjną „Wachlarz”, która utworzona w latach osiemdziesiątych ukazała się duża monografia Cezarego Chlebowskiego poświęcona tej organizacji. Jednak przez długi czas jej działalność była po-

za” (III)

WA HAMMERA

jęca całkowitym milczeniem. W żadnym wypadku na to nie służywała. Z inicjatywą takiej organizacji dywersyjnej wystąpił płk dypl. Remigiusz Grochalski „Brochwiec”, „doktor”, „Inżynier” „Waliłgora”.

Decyzję o jej powstaniu podjęto w lipcu 1941 roku na naradzie, której uczestniczył Komendant ówczesny ZWZ — gen. Stefan Rokci ps. „Grot” i szef jego sztabu, płk. Tadeusz Pełczyński ps. „Zegorz”.

„Wachlarz” był organizacją nawiązaną głównie na dywersję na zachodnim niemieckiego frontu na wschodzie. Jego dowódcą został mianowany ppłk. Jan Włodarkiewicz ps. „Damian”, „Jan”. Jego zastępcą był ppłk Remigiusz Grochalski. Właśnie on, po śmierci ppłk. Włodarkiewicza, który zmarł w marcu 1942 r. we Lwowie, w nie wyjaśnionych do dziś okolicznościach, kierował „Wachlarzem”. W planach zakładano, że w okupowanej Polsce wyłoni się ogólnonarodowe powsta-

nie zbrojne, patrole „Wachlarza” zaatakują szlaki komunikacyjne na zajętych przez Niemców ziemiach Związku Radzieckiego, by w ten sposób sparaliżować dostawy broni i amunicji na front wschodni, jak też uniemożliwić Niemcom przerzucenie z tego frontu swych dywizji na tereny polskie, aby zdławić powstanie. Ponadto po całkowitym rozgromieniu Wehrmachtu przez Armię Czerwoną patrole „Wachlarza” miały też za zadanie opóźnić wkroczenie wojsk radzieckich na ziemie II Rzeczypospolitej.

Te dwa ostatnie zadania pozostały jednak tylko w sferze planów. W ówczesnej sytuacji polityczno-wojennej kierownictwo ZWZ postawiło przede wszystkim na bieżącą dywersję na głębokich tyłach frontu wschodniego, by choć trochę odciążyć walczące z

dzieli nawet dowódcy Okręgów ZWZ-AK, na terenie których działały patrole „Wachlarza”. Czasami więc dochodziło do nieporozumień. Bywało że kończyły się one tragicznie. „Mundek” — Edmund Banasikowski w liście do Cezarego Chlebowskiego pisał: „Wychodząc na wschód, poza granicę Polski, wyczuwalimy konieczność oparcia i współpracy ze zorganizowaną tam siatką AK. Żądałem tych kontaktów, jednak bezskutecznie. Prócz tego często brano nas za prowokatorów i o mały włos mnie i mego zastępcę „Krzemienia” (por. Piotr Mołylewicz — przyp. JGR) nie zlikwidowano”.

Działalność „Wachlarza” rozciągała się głównie na wschodnich terenach i krańcach przedwojennej Polski. Jednak jego pa-

mund Banasikowski zostali przydzieleni do Odcinka IV „Wachlarza”. I nie było to przypadkowe. Dowódcą Odcinka IV został płk. Komirowski ps. „Niedźwiedź”. Na swego zastępcę wyznaczył mjr. Zygmunta Reliszkę ps. „Zygmunt”, który poprzednio kierował samodzielną placówką wywiadowczą „Zygmunt” w Warszawie, wchodzącej w skład Wywiadu Ofensywnego ZWZ. Zdaniem Cezarego Chlebowskiego, autora monografii o „Wachlarzu”, to właśnie on był faktycznym organizatorem Odcinka IV „Wachlarza”. Mając do wykonania niezwykle trudne zadanie, nie dziwne, że oparł się na swych dotychczasowych współpracownikach konspiracyjnych. Do „Wachlarza” ściągął swych podkomendnych: por. „Mundka” — Jerzego Banasikowskiego, por. „Stefana” — Stefana Derferta, „Miś” — Radomilę Ślaską-Piątkowską i wielu innych.

Na przełomie roku 1941 i 1942 organizacja i obsada Odcinka IV „Wachlarza” nabierała rozmachu. W pracach tych uczestniczył także Edmund Jerzy Banasikowski. W swych wspomnieniach pisze: „Jestem pochłonięty „Wachlarzem” i problematyką wykonania jego przyszłych śmiałych militarnych zadań. W czasie różnych konferencji z „Doktorem”, „Niedźwiedziem”, „Zygmuntem”, „Białym” (ppłk. Remigiusz Grochalski, płk. Komirowski, mjr. Zygmunt Reliszko, inż. Jan Kossarski — przyp. JGR) i innymi oficerami szczytówki „Wachlarza” stoję nieustępliwie w obronie życiowych realiów naszego alibi na terenach przyszłej działalności. Odrzucam z całą stanowczością koncepcje stworzenia fikcyjnej firmy mającej zbierać ziola lekarskie w strefie przyfrontowej przez nasze patrole dywersyjne. A ponadto wybór zespołów bojowych z ochotniczej młodzieży wojskowej, ich szkolenie oraz przygotowanie samego siebie wraz z codziennym intensywnym pobieraniem nanki języka rosyjskiego zajmuje mi czas bez reszty...”.

WACHLARZ” był organizacją ściśle zakonspirowaną. O jej istnieniu niejednokrotnie nie wie-

„Miś” — Radomila Ślaska-Piątkowska i „Mundek” — Ed-

JANUSZ GRUDZIEN

Jeszcze wczesną wiosną roku 1942 „Wachlarz” praktycznie był w fazie organizacji. Poza Odcinkiem III (Brześć — Dawidgródek — Homel) nie rozpoczęto działalności dywersyjnej. Napotymano rozmaite trudności, zwłaszcza w przetrześciu na teren działania patroli dywersyjnych i sprzętu bojowego dla nich. Dotyczyło to również Odcinka IV „Wachlarza”. Głównym obszarem jego działania miała być ziemia nowogródzka, tereny byłego województwa białostockiego w rejonie Grodna i Mołodeczna oraz Królewszczyzna na Wileńszczyźnie.

Do tego wszystkiego doszły kontrowersje co do działalności pierwszego dowódcy Odcinka IV płk. Komrowskiego — „Niedźwiedzia”. Kierownictwo „Wachla-

być pełnowartościowym członkiem „Wachlarza”. Aktywność w pracy konspiracyjnej i bliski kontakt z nami, z tymi, którzy walczą z niemieckim okupantem, wpływa na mnie kojąco. Gdy jestem sama ze swymi myślami czuję, że pojawia się lek i odrośnięcie. Może to są tylko nerwy. Mówiłam ci, że nie obawiam się śmierci... boję się jedynie bicia i tortur... Gdybym kiedykolwiek była aresztowana... nie wydam nikogo... raczej odbiorę sobie życie...”

W kwietniu 1942 r. nadeszły z Londynu dla „Wachlarza” konkretne rozkazy. By rozpocząć nasiloną akcję sabotażowo-dywersyjną na liniach kolejowych, którymi szły niemieckie transporty na front wschodni. To było pierwszoplanowe zadanie i dla Odcinka IV. Naczelny Wódz gen. Władysław Sikorski w swym rozkazie nr 499 wręcz zalecił przeprowadzenie sil-

W czasie drogi skradziono im jeden z dwóch baleronów, w którym mieli ukryte materiały wybuchowe.

Na tym nie skończył się pech grupy por. „Mundka”. W Mińsku Litewskim ulokowano ich wraz z pozostałymi robotnikami firmy Butkiewicza w silnie strzeżonych barakach. W łóżku „Tadziaka Małego” majster przypadkowo znalazł pistolet z magazynkami. To zaostriżyło sytuację. Tego dnia po południu „Tadzik Mały” wyszedł do miasta, aby rozejrzeć się w sytuacji. „Mundek” wysłał go na rozpoznanie. Do wieczora „Tadzik Mały” nie wrócił do baraków. Jak się później okazało został on aresztowany przez białoruskiego policjanta, który znalazł u niego

Łączniczka „Wachlarza” (IV)

„Targi Mińskie”

rza” miało duże zastrzeżenia do jego pracy konspiracyjnej. Stwierdzono bowiem, że przysłał on fikcyjne dane, zawyżając znacznie stan osobowy swej siatki konspiracyjnej i domagając się od dowództwa AK znacznych środków finansowych na pokrycie potrzeb swej fikcyjnie rozbudowanej organizacji. W meldunkach podawał, że jego patrol weszły już do akcji i przeprowadziły pierwsze akcje sabotażowe i dywersyjne, co nie było zgodne z prawdą. Kiedy wyszło to na jaw, kierownictwo „Wachlarza” pozbawiło „Niedźwiedzia” dowództwa Odcinka IV, a jego sprawę skierowano do prokuratora konspiracyjnego. Wprawdzie wszczęto przeciwko niemu śledztwo, ale nie zakończyło się ono wyrokiem. „Niedźwiedź”, nie mogąc pogodzić się z tymi decyzjami, przeszedł z szeregow AK do Narodowych Sił Zbrojnych, piastując tam jedno z dowódczych stanowisk.

Po odwołaniu „Niedźwiedzia” Odcinkiem IV dowodził jego zastępca mjr „Zygmunt” — Zygmunt Reliszko. Faktycznie to on był organizatorem siatki „Wachlarza” na tych terenach. Główne zadanie miało przypaść patrolom dywersyjnym dwóch „Trójkątów A i B”. Pierwszy obejmował tereny nad górnym biegiem Dniepru, drugi — nad Dźwiną. Dowódca trójkąta „A”: Mińsk-Orsza-Złobin został kpt. Tadeusz Naturalista ps. „Tadeusz-Artylerzysta”, który używał też fikcyjnego nazwiska Łopatecki. Natomiast trójkątem „B”: Połock-Newel-Witebsk początkowo miał kierować „Piotr” — sierż. Piotr Moško. Ostatecznie jednak zadanie to powierzono por. „Mundkowi” — siedlezaninowi Edmundowi Jerzemu Banasikowskiemu. Właśnie on ścigał do „Wachlarza” swą koleżankę z rodzinnego miasta „Miska” — Radmilę Śląską-Piątkowską, z którą wcześniej działał w Wwładzie Ofensyw-

nych akcji sabotażowych m.in. na liniach kolejowych wokół Mińska Litewskiego i Połocka. Jednak wówczas cały „Wachlarz”, z różnych przyczyn, nie był jeszcze przygotowany do przeprowadzenia tak szeroko zakrojonej akcji. Dotyczyło to również i Odcinka V, choć w tym czasie został on dość poważnie wzmocniony kadrowo. Komenda Główna AK skierowała tu bowiem czterech cichociemnych, którzy wiosną 1942 r. zostali przerzuceni drogą lotniczą z Anglii do okupowanego kraju. Byli to: mjr Tadeusz Sokołowski — „Trop”, kpt. Bohdan Piątkowski — „Mak”, rtm. Jerzy Sokołowski — „Mira” i por. Piotr Motylewicz — „Krzemień”.

Kierownictwo Odcinka IV „Wachlarza” mimo tego wzmocnienia dobrze zdawało sobie sprawę, że nie jest w stanie w pełni wykonać rozkazu Naczelnego Wodza. Główny wysiłek skierowano więc na przerwanie kolejowych linii komunikacyjnych wokół Mińska Litewskiego. Akcje te, której nadano kryptonim „Targi Mińskie”, miały przeprowadzić cztery patroli Odcinka V „Wachlarza”. W pierwszych dniach maja 1942 r. przystąpiono do realizacji tego planu. Z Warszawy w rejon przyszłego działania wysłano dwie grupy żołnierzy „Wachlarza”. Pierwszą, liczącą 12 osób, samochodem ciężarowym Anton’ego Langersa ps. „Douglas”. Byli wśród niej mjr „Trop”, rtm. „Mira”, kpt. „Mak” oraz dowódca „Wachlarza” — płk Remigiusz Grocholski, co dla wielu było dużym zaskoczeniem.

Druga grupa wyjechała z Warszawy pociągiem. Było w niej 15—18 ludzi „Wachlarza”. Wyjechali oni jako fikcyjni pracownicy firmy Butkiewicza, która podlegała Organizacji Todta i prowadziła w Mińsku Litewskim roboty budowlane przy powstającym tam lotnisku. W Brześciu odłączył się ze swoją grupą Tadeusz Naturalista ps. „Artylerzy-

broń. Osadzono go w miejscowym areszcie więziennym. Tam zachorował na tyfus. Po ośmiu tygodniach pobytu w więzieniu wykupił się pieniędzmi, które miał zaszyte w ubraniu. Nie mogąc złapać kontaktu z członkami „Wachlarza”, wrócił do Warszawy. Wiosną 1943 roku spotkał cichociemnego por. Jana Piwnika ps. „Ponury”, który zaproponował mu, by wstąpił do jego oddziału partyzanckiego. W maju tego roku jednak „Tadzik Mały” został aresztowany przez Niemców. Próbował uciekać, wyskakując przez okno, ale dom był obstawiony. Zastrzelono go na miejscu

Kiedy do późnego wieczora „Tadzik Mały” nie wrócił z miasta do baraku „Mundek” i „Pietia Ważyn” postanowili uciekać. Zbiegli nocą. Pieszko poszli w kierunku Mołodeczna. Przez dwa dni ukrywali się koło miejscowości Ratomka (20 km od Mińska Litewskiego), by w oznaczonym terminie przeprowadzić zaplanowaną akcję sabotażową w ramach akcji „Targi Mińskie”. W nocy z 31 maja na 1 czerwca 1942 r. „Mundek” i „Pietia Ważyn” właśnie koło przystanku kolejowego Ratomka wysadzili w powietrze zdążający na front wschodni niemiecki pociąg z amunicją i sprzętem wojskowym. Doprowadziło to do znacznych utrudnień w kursowaniu pociągów na linii Wilno-Mińsk.

Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami por. „Mundek” i jego towarzysze pojechali na północ, by zorganizować siatkę dywersyjną w Trójkacie „B”, a więc w rejonie Połocka, Newela i Witebska. Rankiem zatrzymali samochód Wehrmachtu i na „tebka” szczęśliwie przejechali Mołodeczno, docierając do miejscowości Ławski Bród w powiecie wolezyńskim. Zatrzymali się w gospodarstwie stryja Romualda Rodziewiczza ps. „Roman”, który walczył w oddziale partyzanckim słynnego „Hubala” — mjr. Hen-

Główne zadanie miało przypaść patrolom dywersyjnym dwóch „Trójkątów A i B”. Pierwszy obejmował tereny nad górnym biegiem Dniepru, drugi — nad Dźwiną. Dowódca trójkąta „A”: Mińsk-Orsza-Żłobin został kpt. Tadeusz Naturalista ps. „Tadeusz-Artylerzysta”, który używał też fikcyjnego nazwiska Lopatecki. Natomiast trójkątem „B”: Połock-Newel-Witebsk początkowo miał kierować „Piotr” — sierż. Piotr Mośko. Ostatecznie jednak zadanie to powierzono por. „Mundkowi” — siedleczaninowi Edmundowi Jerzemu Banasikowskiemu. Właśnie on ścigał do „Wachlarza” swą koleżankę z rodzinnego miasta „Misia” — Radomiłę Śląską-Piatkowską, z którą wcześniej działał w Wvwiadzie Ofensywnym ZWZ. W swych wspomnieniach tak opisuje ten fakt:

„Bywałem częstym gościem w domu pań Piatkowskich przy alei Niepodległości 177 w Warszawie. Któregoś dnia postanowiłem omówić z Misia jej ewentualny udział w „Wachlarzu”.

— Jak wiesz Misiu — zacząłem — ciągną do nas „Cichociemni” z Anglii, a miejscowi ochotnicy są szkoleni w dywersji w Warszawie. Nasz czwarty Odeinek „Wachlarz” składa się z dwóch trójkątów. Ja jestem wyznaczony na dowódcę trójkąta „B” czyli ośrodka Połock. Nie ukrywam, że robota, która mamy przed sobą, jest diabelnie trudna i niebezpieczna. Kwie w sobie wiele ryzyka i niespodzianek. Ja jako oficer służby stałem nie mam prawa uchylać się od zleconych mi zadań. Ale Ty zastanów się nad moją dawniejszą propozycją objęcia funkcji łączniczki. Poruszałbyś się na trasie Warszawa-Lida-Połock. Zaznaczam ci, że przejścia graniczne są szczególnie niebezpieczne. Tam trzeba mieć silne nerwy.

Misia, w miarę jak mówiłem, ożywiła się. Twarz jej nabierała rumieńców. Widocznie wizja przyszłych przygód i groźnych sytuacji porwała ją. Poderwała się więc z krzesła i z nieukrywaną radością wołała:

— Tak! Jestem z wami... Jędę z wami... będę twoją łączniczką... Nie zawiodę...

Gdzieś na początku kwietnia 1942 roku jeszcze raz wróciłem do tego tematu.

— Misiu, zastanów się jeszcze raz nad swą decyzją wyjazdu na wschód i pracy w dywersji. Wszystko zależy od ciebie.

— Nie traktuj mnie jak jakąś nieważną istotę ludzką — mówiła Misia z przekonaniem. — Po śmierci w obozie w Oświęcimiu mego ukochanego męża niewielu jest ludzi, którzy potrafią mnie zrozumieć. Chcę

planu. Z Warszawy w rejon przyszłego działania wysłano dwie grupy żołnierzy „Wachlarza”. Pierwszą, liczącą 12 osób, samochodem ciężarowym Antoniego Langersa ps. „Douglas”. Byli wśród niej mjr „Trop”, rtm. „Mira”, kpt. „Mak” oraz dowódca „Wachlarza” — płk Remigiusz Grocholski, co dla wielu było dużym zaskoczeniem.

Druga grupa wyjechała z Warszawy pociągiem. Było w niej 15—18 ludzi „Wachlarza”. Wyjechali oni jako fikcyjni pracownicy firmy Butkiewicza, która podlegała Organizacji Todta i prowadziła w Mińsku Litewskim roboty budowlane przy powstającym tam lotnisku. W Brześciu odłączył się ze swoją grupą Tadeusz Naturalista ps. „Artylerzysta”. Miał on działać w rejonie Baranowicz. Potem grupę opuścił patrol „Mirka” — Miriona Zacherta-Okrzanowskiego, który przedostał się do Nieświeża. Do samego Mińska Litewskiego dotarł zaś trzyosobowy patrol por. „Mundka” — Jerzego Banasikowskiego. Oprócz niego był w nim „Pietia Wagin” — Janusz Skalski i „Tadzik Mały” — Tadeusz Madej. Podróż mieli z przygodami.

trze zdążający na front wschodni niemiecki pociąg z amunicją i sprzętem wojskowym. Doprowadziło to do znacznych utrudnień w kursowaniu pociągów na linii Wilno-Mińsk.

Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami por. „Mundek” i jego towarzyszy pojechali na północ, by organizować siatkę dywersyjną w Trójkacie „B”, a więc w rejonie Połocka, Newela i Witebska. Rankiem zatrzymali samochód Wehrmachtu i na „Iebka” szczęśliwie przejechali Mołodeczno, docierając do miejscowości Ławski Bród w powiecie woliżyńskim. Zatrzymali się w gospodarstwie stryja Romualda Rodziewiczza ps. „Roman”, który walczył w oddziale partyzanckim słynnego „Hubala” — mjr. Henryka Dobrzańskiego. Po paru dniach do Ławskiego Brodu przybyła z Warszawy łączniczka z dowództwa „Wachlarza” — Radomiła Śląska-Piatkowska ps. „Misia” wraz z cichociemnym por. Piotrem Motylewiczem ps. „Krzemień”, przewożąc nowe rozkazy i zadania do wykonania...

JANUSZ GRUDZIEN

Akcja „Targi Mińskie” przeprowadzona przez patrol „Wachlarza” na przełomie maja i czerwca 1942 roku zapoczątkowała niejako działalność dywersyjną tej organizacji Armii Krajowej, daleko na wschodzie na dawnym pograniczu polsko-radzieckim. Zadanie swe wykonali również „Mundek” — Edmund Jerzy Banasikowski i „Pietia Wagin” — Janusz Skalski. Po wysadzeniu w powietrze, kolo przystanku kolejowego A-

Nie mogąc się doczekać na materiały wybuchowe „Mundek” zdecydował się mimo wszystko na prowadzenie akcji sabotażowych. W lipcu i sierpniu 1942 r. patrol „trójkąta B” narzędziami dostarczonymi przez kolejarzy rozkręcały szyny i rozjazdy, jak też ścinały słupy wojskowych linii telefonicznych. Takich akcji sabotażowych, i jednych, i drugich, wykonano około dwudziestu.

A „Misia” w tym czasie sumiennie wykonywała obowiązki

Wprawdzie „Misia” często botażowała swym najbliższym z konspiracji (relacja Jerzego Banasikowskiego — przyp. JGR), że jak ją aresztują to raczej odbierze sobie życie niż kogokolwiek wyda, ale najprawdopodobniej jednak została ona przez Niemców zamordowana — powieszona w jednej z cel Pawiaka. Tak przypuszcza jej rodzina. I chyba nie bezpodstawnie.

W roku 1962 tygodnik „Kultura” opublikował raport tajnej komórki więziennej Delegatury Rządu, jaka istniała w warszawskim więzieniu na Pawiaku. W meldunku nr 74 z października

Łączniczka „Wachlarza” (V)

Śmierć „Misi”

tomka na linię Mińsk Litewski — Wilno, niemieckiego pociągu z amunicją i sprzętem wojskowym przedostali się do miejscowości Ławski Bród. Tu w gospodarstwie stryja Romualda Rodziewicza ps. „Roman” założyli swą bazę wypadową, szykując się do tworzenia siatki „Wachlarza” w „trójkącie B” (Połock — Nowel — Witebsk).

Po kilku dniach z Warszawy do Ławskiego Brodu dotęra łączniczka dowództwa „Wachlarza” Radomila Ślaska-Piątkowska ps. „Misia” i cichociemny por. „Krzemień” — Piotr Motylewicz. Zasilili oni obsadę „trójkąta B”. Głównym zadaniem tej grupy, którą dowodził „Mundek”, było „rozpoznanie i dozorowanie kierunku Połock — Nowel i Połock — Witebsk oraz być gotowym na rozkaz do powstrzymania na 48 godzin cofających się z frontu wschodniego na Zachód na terytorium Polskiej oddziałów niemieckich”. Chcąc dobrze wykonać to zadanie postanowiono utworzyć jeszcze na ziemiach polskich bazę wypadową. Wybór padł na Królewsczyznę. Była to najbardziej wysunięta na wschód miejscowość na Wileńszczyźnie leżąca przy linii kolejowej do Poł-

kurierki i łączniczki. Na przeźreni czerwca, lipca i sierpnia 1942 roku kilkakrotnie przekraczała silnie strzeżoną granicę między Generalną Gubernią a okupowanymi polskimi ziemiami wschodnimi. Kursowała między Warszawą a Grodnem, Wilnem, Mołodecznem i Lidą. Przewoziła meldunki, rozkazy, prasę konspiracyjną, jak też pieniądze na potrzeby organizacyjne baz, grup i patroli „Wachlarza” w terenie. Jeszcze w jednym ze swych ostatnich meldunków z końca sierpnia 1942 r. dowódca Odcinka IV mjr. Zygmunt Reliszko zawiadomił „Doktora” — komendanta „Wachlarza” pplk. Remigiusza Grocholskiego — „Proszę możliwie najrychlej przysłać mi przez Misie 42 tysiące Ostmarek”.

Po raz ostatni na swój kurierski szlak „Misia” wyruszyła w sierpniu 1942 r. Powierzone jej zadania wypełniła. Z Nowogródzyny do Warszawy wróciła 21 sierpnia. Czekala na dalsze rozkazy od komendanta „Wachlarza”, by znów wyjechać w teren. Niestety, choć upływały dni i tygodnie, „Misia” nie otrzymała takiego polecenia. Wiązało się to zapewne z nieporozumieniami pomiędzy dowódcą Odcin-

1942 roku podano: „3.X. Śląska powróciła z badania i powiesiła się”. Jednak już w kolejnym raporcie z 13 października 1942 r. informowano kierownictwo Polski Walczącej, że: „Ślaska wspomniana w poprzednim raporcie podobno miała być powieszona przez Bürkla”. (Bürkl był komendantem Pawiaka i zasłynął jako kat i oprawca więzionych tu Polaków — przyp. JGR). I zapewne taka też była prawdziwa przyczyna śmierci „Misi”. Notabene niespełna rok później zasłużona kara spotkała kata i oprawcę, gestapowca SS-Oberscharführera Franza Bürkla. Został on zastrzelony 7 września 1943 roku w samym centrum Warszawy, a wyrok na nim wykonała Grupa Szturmowa Armii Krajowej „Jeremiego” — Jerzego Zborowskiego.

Dlaczego jednak „Misia” została aresztowana przez Gestapo? Czy był to przypadek czy zdrada?

JANUSZ GRUDZIEN

Do Królewsczyzny wyjechał „Mundek” wraz ze swą łączniczką „Misia”. Namówili do współpracy tamtejszego proboszcza i organiste. Po powrocie do Ławskiego Brodu „Misia” pojechała przez Mołodeczno do Lidy gdzie swą zakonspirowaną siedzibę miał dowódca Odcinka IV „Wachlarza” — mjr. Zygmunt Reliszko ps. „Zygmunt”. Zameldowała mu o nawiązaniu przez grupę „Mundka” pierwszych kontaktów w terenie. Jednocześnie przekazała też prośbę „Mundka” i „Krzemienia”, by jak najszybciej przesłać im materiały wybuchowe. Dysponowali oni jedynie kawałkiem angielskiego plastiku i jedną „żabką”, czyli samoczynną miną do wysadzenia pociągów. A

„Zygmunt”, a jego zastępcą, cichociemnym mjr. „Tropem” — Tadeuszem Sokolowskim którzy mieli odmienne zdania co do sposobów kierowania i działalności „Wachlarza” w rejonie Mińska Litewskiego, Mołodeczna, Lidy i Połocka. Ponadto miano zastrzeżenia do prowadzonej przez mjr. „Zygmunta” gospodarki finansowej. W efekcie we wrześniu 1942 r. został on odwołany ze stanowiska dowódcy Odcinka IV, a na jego miejsce awansowano właśnie mjr. „Tropa”. Ten z kolei, jak wynika z faktów i materiałów przedstawionych przez Cezarego Chlebowskiego w monografii „Wachlarz”, nie darzył zbyt dużym zaufaniem ludzi, którzy byli blisko związani z poprzednim dowódcą mjr. „Zygmuntem”. Do-

Do Królewskiej wyjechał „Mundek” wraz ze swą łączniczką „Misia”. Namówili do współpracy tamtejszego proboszcza i organiste. Po powrocie do Ławskiego Brodu „Misia” pojechała przez Mołodeczno do Lidy gdzie swą zakonspirowaną siedzibę miał dowódca Odcinka IV „Wachlarza” — mjr. Zygmunt Reliszko ps. „Zygmunt”. Zameldowała mu o nawiązaniu przez grupę „Mundka” pierwszych kontaktów w terenie. Jednocześnie przekazała też prośbę „Mundka” i „Krzemienia”, by jak najszybciej przesłać im materiały wybuchowe. Dysponowali oni jedynie kawałkiem angielskiego plastiku i jedną „żabką”, czyli samoczynną miną do wysadzania pociągów. A to było stanowczo za mało. by myśleć o rozwijaniu jakiegokolwiek działalności dywersyjnej.

W tym samym czasie „Mundek”, „Krzemień” i por. Czesław Lisiewicz ponownie wyjechali do Królewskiej. Niestety, ani w tej miejscowości, ani w najbliższej okolicy nie udało się im zwerbować do „Wachlarza” nowych ludzi. Miejscowi Polacy byli bowiem zastraszeni tak przez Niemców, jak i przez policję i nacjonalistów białoruskich. Im samym nawet groziło aresztowanie. Zmienił więc rejon działania. Pieszko poszli prawie 200 kilometrów na północ, udając handlarzy niemi i igłami. Operowali głównie w miejscowościach leżących w pobliżu przedwojennej granicy polsko-radzieckiej. Tym razem do „Wachlarza” udało im się zwerbować około 40 ludzi, głównie młodych Polaków. Utworzono z nich siedem patroli bojowych. Znajdowały się one w takich miejscowościach jak: Miory, Druja, Leonpol, Dzisna, Głębokie i Królewskaja. Właśnie one miały prowadzić działalność dywersyjną w „trójce B”.

„Mundek” wyjeżdżał też w przebraniu kolejarza do Połocka, rozpoznając sytuację na szlakach do Pskowa i Newela. Pomagali mu w tym polscy kolejarze pracujący w tym rejonie. Zorganizował nawet kilkunastoosobową grupę wywiadu kolejowego. Kierowali ją nieznaną z nazwiska „Marian” z Królewskiej i „Franek”, który był zawiadowcą przystanku kolejowego Ziatki.

ka IV „Wachlarza” — mjr. „Zygmunt”, a jego zastępcą, cichociemnym mjr. „Tropem” — Tadeuszem Sokołowskim którzy mieli odmienne zdania co do sposobów kierowania i działalności „Wachlarza” w rejonie Mińska Litewskiego, Mołodeczna, Lidy i Połocka. Ponadto miano zastrzeżenia do prowadzonej przez mjr. „Zygmunta” gospodarki finansowej. W efekcie we wrześniu 1942 r. został on odwołany ze stanowiska dowódcy Odcinka IV, a na jego miejsce awansowano właśnie mjr. „Tropa”. Ten z kolei, jak wynika z faktów i materiałów przedstawionych przez Cezarego Chlebowskiego w monografii „Wachlarz”, nie darzył zbyt dużym zaufaniem ludzi, którzy byli blisko związani z poprzednim dowódcą mjr. „Zygmunt”. Dotknęło to i „Mundka” — Jerzego Banasikowskiego, i „Misie”, i wielu innych.

Mimo braku rozkazu wyjazdu na Nowogródczynę „Misia” kontynuowała w Warszawie swą „cichą” walkę z niemieckim okupantem. Nadal bowiem współdziałała z ruchem oporu. Mimo wielkiej ostrożności Niemcy jednak natrafili na jej ślad. Zaczęli ją obserwować, śledzić. Niestety przyszło nagle. Późnym wieczorem 7 października 1942 roku między godziną 10 a 11 do jej mieszkania przy alei Niepodległości 177 wtargnęło Gestapo. „Misie” z miejsca aresztowano i przewieziono do osławionego więzienia śledczego (Haugefangnis) przy al. Szucha 25 mieszczącego się w gmachu urzędu Komendanta Policji i Bezpieczeństwa Dystryktu Warszawskiego.

Niemcy niewątpliwie domyślali się, że „Misia” jest związana z polskim podziemiem, że sporo wie i zna ludzi, którzy kierują konspiracją. Być może mieli nawet na to dowody, donosy. Próbowali więc wszelkimi sposobami, siłą i torturami wydobyć od niej informacje, które pozwoliłyby Gestapo rozbić kolejną polską organizację podziemną. „Misia” nie załamała się. Mimo ciężkiego śledztwa i straszliwych tortur nikogo nie zdradziła. Nad ranem nieprzytomną i skatowaną przewieziono ją do więzienia na Pawiaku. Tegoż dnia w jednej z cel straciła życie. Miała 22 lata. Niemcy za przyczyną jej śmierci podali „powieszenie się”. Czy tak rzeczywiście było,

Ode kilku tygodni na naszych łamach przedstawialiśmy ksy „Misi” — Radomilę Zofię Śląskiej-Piątkowskiej — absolwentki siedleckiego Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. Królowej Jadwigi, a w latach okupacji żołnierza Polskiej Walczącej. Była ona łączniczką w Związku „Odwet” i w „Wachlarzu” — wyspecjalizowanych organizacjach konspiracyjnych Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej. Została ona aresztowana przez Gestapo 7 października 1942 roku w Warszawie. Przesłuchiwano ją i katowano w więzieniu śledczym Komendy Policji Bezpieczeństwa Dystryktu Warszawskiego. Następnego dnia przewieziono ją na Pawiak, gdzie została powieszona, najprawdopodobniej przez SS-Oberscharführera Franza Brykla.

Bohaterska działalność konspiracyjna i tragiczna śmierć „Misi” — Radomilę Śląskiej-Piątkowskiej nie przeszły bez echa. Jej nazwisko znajduje się na pamiątkowej ścianie w gmachu byłego więzienia śledczego przy alei Szucha oraz na tablicy pamiątkowej w budynku Wydziału Historii Uniwersytetu Warszawskiego. Wspomina o niej Cezary Chlebowski w swych książkach poświęconych Armii Krajowej. Wymieniana jest też w znanych monografiach „Pawiak” i „Oby nie odeszły w cień zapomnienia”. A jednak do dzisiejszego dnia przyczyny i okoliczności aresztowania oraz śmierci „Misi” nie do końca są wyjaśnione. Wiele jest tu pytań, zagadkowych i tajemniczych momentów. Od tego tragicznego wydarzenia minęło 47 lat. Czy więc są jeszcze jakiegokolwiek szanse i możliwości, by to wszystko wyjaśnić?

Kiedy poznałem z rozmaitych opisów i relacji ostatnie dni życia „Misi” i mnie również nasuwały się pewne wątpliwości. Dlaczego została ona aresztowana? Czy był to przypadek, czy też ktoś ją zdradził i wydał w ręce Gestapo? Czy musiała zginąć w kazamatach Pawiaka? O tych właśnie sprawach, o ostatnich dniach i chwilach życia „Misi” rozmawiałem telefonicznie z jej najbliższą rodziną: z rodzoną siostrą Aliną Olszewską (również absolwentka Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. Królowej Jadwigi w Siedlecach, które ukończyła w roku 1932) oraz jej mężem Michałem Olszewskim. Obydwójce do dziś mieszkają w Warszawie.

Alina Olszewska: — Pamięć o „Misi” jest w moim sercu ciągle żywa i z pietyzmem pielęgnowana, ale niewiele mamy do dodania co do okoliczności jej aresztowania i tragicznej śmierci. Praktycznie wiemy tyle samo co i wtedy, co wiosną 1943 roku powiedzieliśmy serdecznemu koleźce „Misi” z rodzinnych Siedlec i konspiracji, panu Jerzemu Banasikowskiemu. Przez te minio-

dom, którzy mieli kontakt z ruchem oporu.

Michał Olszewski: — O aresztowaniu „Misi” dowiedzieliśmy się prawie natychmiast. Postanowiliśmy ją za wszelką cenę ratować, by ją wyrwać z rąk Gestapo. Zadania tego podjęła się moja żona.

cią. Na szyi miała siną pręgę. To zaobserwowałem od sznura, którym ją zamusiała wycierpieć przed śmiercią.

Alina Olszewska: — Trzy dni po mojej wizycie w japońskiej ambasadzie wreszcie zadzwonił do nas człowiek, którego „Misia”

śluchiwano. Następnie przewieziono ją na Pawiak. Tam pokazano jej zwłoki zamordowanej „Misi”, po czym uwięziono ją na Pawiaku. Próbowaliśmy ją wycofać z tego więzienia przy pomocy pracowników japońskiej ambasady, ale ci nie zainteresowali się sprawą teściowej „Misi”. Po kilku miesiącach pobytu na Pawiaku Niemcy zesłali ją do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie zmarła na tyfus dokładnie

Łączniczka „Wachlarza” (VI)

Zdrada czy przypadek?

Alina Olszewska: — „Misia” często mi w zaufaniu powtarzała, że gdyby Niemcy ją aresztowali, to miała się zwrócić o pomoc w jej sprawie do ambasady japońskiej. Miała tam dobrego znajomego, Japończyka, który był kurierem między ambasadami swego kraju w Warszawie i Berlinie. Poznała go wówczas, kiedy pracowała w placówce wywiadowczej Związku Walki Zbrojnej. A Japończyka tego udało się zwerbować do współpracy z polskim wywiadem. Wierzyłam, że on pomoże nam i „Misi”. Następnego dnia po jej aresztowaniu, wczesnym rankiem udałam się do japońskiej ambasady. Przyjęto mnie tam nawet życzliwie i ze zrozumieniem, ale nic nie wskórałam. Znajomy „Misi”, z którym miałam się skontaktować, był akurat poza Warszawą. Miał wrócić dopiero za dwa, trzy dni. Do domu wróciłam zrozpaczona, ale staraliśmy się nie dopuszczać do siebie najgorszego. Na wszelki wypadek zostawiłam jeszcze Japończykom numer naszego telefonu z prośbą, by ten znajomy „Misi” po swym powrocie do Warszawy natychmiast się z nami skontaktował.

Michał Olszewski: — Cóż my wtedy mogliśmy więcej zrobić dla „Misi”? Pozostało nam tylko cierpliwie czekać, modlić się i liczyć na szczęśliwe zrzadzenie losu. Niestety, nasze wszelkie wysiłki jak się później okazało, były nadaremne, gdyż „Misia” już wtedy nie żyła. My jednak o tym wówczas nie wiedzieliśmy. O jej śmierci dowiedzieliśmy się dopiero dwa dni później. Było to 10 października. Te kilka godzin udało się zakomunikować nam pracownik prosekutorium przy ulicy Oczerki, który przyszedł z własnej inicjatywy do naszego domu. Powiedział, aby ktoś z rodziny przyszedł do kostnicy by zidentyfikować zwłoki i dopełnić wszystkich formalności urzędowych związanych z wydaniem ciała. Do prosekutorium poszedłem sam chcąc zaoszczędzić żonie dodatkowych cierpień. Na Oczerki wśród wielu zwłok rozpoznałam „Misię”. Na całym jej ciele widoczne były ślady bicia i katowania. Dużo więc

wcześniej nam poleciła. My jednak już wiedzieliśmy, że ona nie żyje. Poprosiłam więc go o pomoc w ratowaniu przynajmniej teściowej „Misi”. Pan Stefan Piątkowski. Następnego dnia po aresztowaniu mej siostry Niemcy wezwali panią Piątkowską na Szucha pod pozorem dostarczenia synowej paczki żywnościowej. Tam ją zatrzymano i prze-

w rok po męczeńskiej śmierci „Misi”.

★
Tyle wyjaśnień i uzupelnień najbliższej rodziny „Misi” i one nie dają pełnej odpowiedzi na wcześniej postawione pytania i wątpliwości. Jedno jest pewne — aresztowanie „Misi” nie było przypadkowe. Gestapo już od dłuższego czasu



„Misia” — Radomila Zofia Śląska-Piątkowska

... Na szyi miała siną pręgę. To
... be wne od sznura, którym ją za-
... ala wycierpieć przed śmier-
... szono.

Alina Olszewska: — Trzy dni
... mojej wizycie w japońskiej
... ambasadzie wreszcie zadzwonił do
... s człowiek, którego „Misia”

za” (VI)

czy przypadek?

... zęfałej nam poleciła. My te-
... jak już wiedzieliśmy, że o a n-
... je. Poprosiłam więc go o po-
... ce w ratowaniu przynajmniej
... ciciowej „Misi” pani Stefani
... Piątkowskiej. Następnego dnia
... aresztowaniu mej siostry Nie-
... wy wezwali panią Piątkowską
... Szucha pod pozorem dostar-
... enia synowej paczki żywno-
... ej. Tam ją zatrzymano i prze-

... słuchiwano. Następnie przywie-
... ziono ją na Pawiak. Tam pokaza-
... no jej zwłoki zamordowanej „Mi-
... si”, po czym uwięziono ją na Pa-
... wiaku. Próbowaliśmy ją wydo-
... stać z tego więzienia przy pomocy
... pracowników japońskiej ambasa-
... dy, ale ci nie zainteresowali się
... sprawą teściowej „Misi”. Po kil-
... ku miesiącach pobytu na Pawi-
... ku Niemcy zesłali ją do obozu
... koncentracyjnego w Oświęcimiu,
... gdzie zmarła na tyfus dokładnie

... w rok po męczeńskiej śmierci
... „Misi”.

★
... Tyle wyjaśnień i uzupeł-
... nień najbliższej rodziny
... „Misi”. I one nie dają peł-
... nej odpowiedzi na wcześniej po-
... stawione pytania i wątpliwości.
... Jedno jest pewne — aresztowanie
... „Misi” nie było przypadkowe. Ge-
... stapo już od dłuższego czasu ją

... obserwowało. Jerzy Banaszkow-
... ski, wspomina, że już rok wcześ-
... niej, jesienią 1941 roku, w związ-
... ku ze sprawą konfidenta Hamme-
... ra-Baczewskiego on i „Misia” by-
... li śledzeni przez agentów policji
... niemieckiej. Gestapo, aresztując
... ją, dobrze wiedziało, że ma w
... swych rękach kogoś kto jest sil-
... nie związany z polskim podzie-
... niem konspiracyjnym. Próbow-
... ło więc wszelkimi sposobami
... zmusić ją do współpracy i wy-
... dania swych konspiracyjnych ko-
... legów i współtowarzyszy. „Misia”
... mimo tortur i ciężkiego śledztwa
... nikogo jednak nie zdradziła. Za-
... płaciła za to swym życiem.

... Niemcy na tym nie poprzestali.
... Dokładnie spłądowali mieszka-
... nie „Misi”, szukając zapewne ja-
... kichś konspiracyjnych materia-
... łów i dokumentów. Mieszkanie
... opieczątowali, ale przez ponad
... miesiąc je obserwowali. Założyli
... „kocioł”, zatrzymując i do-
... kładnie wszystkich „sprawdzając
... kto tam przychodził. Niemcy li-
... czyli, że ktoś z organizacji kon-
... spiracyjnej pojawi się tu zanie-
... pokojony zniknięciem „Misi”.

— „Podobnie było i podczas po-
... grzebu „Misi” — wspomina pa-
... ni Olszewska. — Odbył się on
... 13 października 1942 roku. Cały
... ementarz ewangelicko-reformo-
... wany w Warszawie, gdzie ją po-
... chowaliśmy w rodzinnym grobie,
... był obstawiony przez tajników
... politej niemieckiej. Na pogrzebie
... „Misi” nie było więc nikogo z jej
... znajomych. Tylko najbliższa ro-
... dzina. Dopiero rok później na
... grobie „Misi” jej znajomi odwa-
... żyli się położyć małe wiązanki
... kwiatów i zapalić symboliczne
... lampki nagrobne”.

... Do dziś jednak nie wiemy dla-
... czego, z jakiego powodu aresz-
... towano „Misię”? Możemy tylko
... przypuszczać, domniemywać. Być
... może jej aresztowanie było dal-
... szą konsekwencją rozbicia la-
... tem 1941 roku w Berlinie siatki
... wywiadowczej Związku Walki
... Zbrojnej, kierowanej przez „Ku-
... bę” — mjr. Alfonsa Jakubianca,
... z którą to powiązana była „Mi-
... sia” pracująca w placówce wy-
... wiadowczej „Lombardu” w War-
... szawie. Być może miało to zwią-
... zek ze sprawą konfidenta Gesta-
... po — płk. Józefa Hammera-Ba-
... czewskiego, w którego rozpraco-
... wywaniu brała udział i „Misia”.
... Być może miało to jakiś związek
... z pracą udzielaną przez „Misię”
... i jej teściową angielskim żołnie-
... rzom zbiegłym z niemieckiej nie-
... woli, których one ukrywały w
... swym mieszkaniu. A być może
... miało to wyłącznie związek z jej

... działalnością w organizacji dy-
... wersyjnej ZWZ-AK „Wachlarz”,
... na trop której już wówczas mogli
... natrafić Niemcy.

T rudno więc dziś autoryta-
... tywnie stwierdzić, z jakie-
... go powodu Gestapo aresz-
... towało „Misię”, łączniczkę „Wa-
... chlarza”, przerywając jej ożywie-
... ną działalność konspiracyjną.
... Zarazem jednak istnieją przypu-
... szczenia, że stało się to w wyni-
... ku zdrady lub denuncjacji. Pani
... Alina Olszewska podaje związ-
... any z tym dosyć ciekawy i wiel-
... ce intrygujący szczegół.

— Na jakiś miesiąc, a może
... dwa, przed aresztowaniem teści-
... owa „Misi” za jej zgodą wynajęła
... pokój jakiemuś nieznanemu le-
... karzowi. Pokój ten łączył się z
... ich mieszkaniem, ale było do nie-
... go i oddzielne wejście. „Misia”
... nawet polubiła tego lekarza. Być
... może i zaprzyjaźniła się z nim.
... Wiem, że od czasu do czasu ra-
... zem wychodził na spacer na po-
... bliższe Pola Mokotowskie. Na
... dwa dni przed aresztowaniem
... „Misi” ów rzekomy lekarz znik-
... nał. Wyjechał bez żadnego poże-
... gnania z gospodyniami domu i już
... więcej się nie pojawił w miesz-
... kaniu Piątkowskich przy alei
... Niepodległości. Po śmierci „Misi”
... próbowałam go odnaleźć, nawi-
... zać jakiś kontakt, ale nie znałam
... ani jego imienia, ani nazwiska.
... On też nie zgłosił się do nas, choć
... wiedział, że jesteśmy bardzo bli-
... ską rodziną „Misi” i gdzie miesz-
... ten tajemniczy lekarz. Być może
... kamy. Nie wiem do dziś, kim był
... on również był związany z kon-
... spiracją i musiał wyjechać gdzieś
... w teren. Jednak jego bądź co
... bądź dziwne i tajemnicze zniknię-
... cie i to na dwa dni przed aresz-
... towaniem „Misi” przez Gestapo
... jest wielce zastanawiające i za-
... razem musi rodzić różne przypu-
... szczenia...

... Czyżby to był klucz do rozw-
... kiania zagadki aresztowania
... „Misi” — Radomily Zofii Śla-
... skiej-Piątkowskiej, absolwentki
... siedleckiego liceum, a w latach
... okupacji żołnierz ZWZ-AK,
... łączniczki w tajnej organizacji
... dywersyjnej „Wachlarz”? Czyżby
... ten tajemniczy lekarz był współ-
... pracownikiem, konfidentem Ge-
... stapo? Czyżby to on był sprawcą
... aresztowania i w konsekwencji
... tragicznej śmierci „Misi”? Być
... może żyją jeszcze ludzie, gdzieś
... jeszcze są dokumenty, dzięki któ-
... rym i tę okupacyjną „zagadkę”
... można by rozwikłać. Jak dotych-
... czas możemy tylko domniemywać
... i przypuszczać.

JANUSZ GRUDZIEN



„Misia” — Radomila Zofia Ślaska-Piątkowska

awie.

Alina Olszewska: — Pamięć o „Misi” jest w moim sercu ciągle żywa i z pietyzmem pielęgnowana, ale niewiele mamy do dodania co do okoliczności jej aresztowania i tragicznej śmierci. Praktycznie wiemy tyle samo co i wtedy, co wiosną 1943 roku powiedzieliśmy serdecznemu kole-dze „Misi” z rodzinnych Siedlec i konspiracji, panu Jerzemu Banasikowskiemu. Przez te minione czterdzieści parę lat niczego więcej nie udało nam się dowiedzieć o tragedii mej siostry.

Michał Olszewski: — Na kilka dni przed aresztowaniem spotka-łem „Misię” na ulicy Filtrowej. Już wtedy była poddenerwowana. Bojaźliwie rozglądała się na wszystkie strony. Obawiała się czegoś, choć starała się to ukryć przede mną. Wreszcie powiedzia-ła mi, że od pewnego czasu ktoś za nią chodzi i śledzi ją. Radzi-łam jej, aby jak najszybciej opu-ściła Warszawę i przez pewien czas gdzieś się ukryła. Mówiłem, że najlepiej dla niej będzie jak wyjedzie do rodzinnych Siedlec. Namawiałem ją do tego gorąco. Nawet spodobała się jej ta moja namiętność. Powiedziała mi, że do Siedlec chętnie wyjedzie, ale do- piero za kilka dni, bo ma jesz- cze coś ważnego do zrobienia i załatwienia w Warszawie. Nie zdążyła tego zrealizować, gdyż 7 października 1942 roku areszto- wano ją Gestapo.

Alina Olszewska: — Tego wie- czora pisała właśnie jakiś arty- kul dla prasy podziemnej. Ona dużo, bardzo dużo pisała. Arty- kuły i wiersze. Dostarczała je do komórki Biura Informacji i Pro- pagandy Armii Krajowej, którą kierował znany dziś profesor hi- storii Aleksander Gieyszotr. Kie- dy Gestapo załomotało do drzwi, „Misia” zdążyła jeszcze ukryć za oknem maszynę do pisania i ma- szynopisy swych ostatnich arty- kulów. Na drugi dzień jej teśció- wa, Stefania Piątkowska, przeka- zała te rzeczy zaufanym sąsia-

STR.

Materiały przystane przez

p. S. Godlewicz

L. dz. 227 / WSK / 98

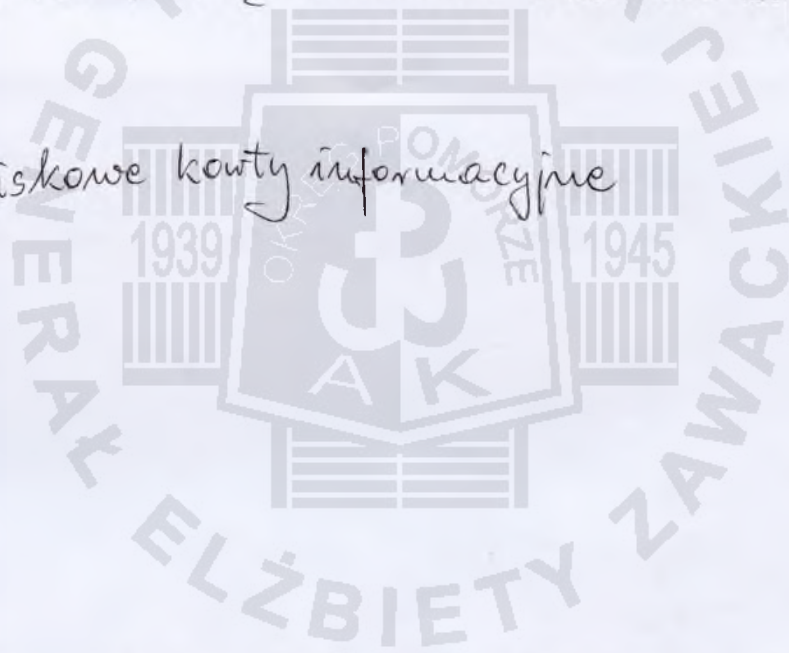
MGz 98

T.846/wsk

AK
KG

ŚLASKA-PIĄTKOWSKA Radomita Zofia

✓ Nazwiskowe karty informacyjne



AK
Wachlarz

Żłasko-Piotkowska Zofia Rudomita „Misia”
Techniczne d-ty Hojko „B”
aresztowane w VIII. 1942, zginęła 8. X. 42 na Pamiolu

C. Chlebowski - Wachlarz - Wnta 1983

5N-K

s. 148, 154, 164, 192, 293 ^{foto}
m 133



+ 8. 10. 1942

AK
KG

ŚLASKA-PIĄTKOWSKA

Radomiła, Zofia z ol. Śląska

ps. „Misia”

846/IVSK

ŚLASKA - PIĄTKOWSKA

Radomiła, Zofia



ŚLASKA-PIĄTKOWSKA Radomita Łofia

